

**Poranek poetycki z cyklu „Pamięci tych, co odeszli...”  
poświęcony osobie księdza Jana Twardowskiego  
31.10.2007 r.**

**Scenariusz**

1. Jutro 1 listopada – Święto Wszystkich Świętych, a po nim – Dzień Zaduszny. Wszyscy zapewne wybierzemy się na cmentarze, by nawiedzić groby naszych bliskich zmarłych. Pamiętajmy jednak, że nie jest to czas smutku i strachu przed śmiercią. Pomyślmy o tym święcie i związanych z nim tradycjach inaczej: to wspaniała okazja, by docenić życie, dostrzec jego piękno i zapragnąć lepiej żyć!

W naszej szkole – jak co roku o tej porze – spotykamy się na poranku poetyckim z cyklu „Pamięci tych, co odeszli...” Gromadzimy się tutaj, aby wspólnie się zadumać, zatrzymać oraz ubogacić dzięki tym ludziom, którzy żyli na ziemi i już z niej odeszli. Pozostawili jednak po sobie wspaniałe owoce. Dzisiaj – opowieść o jednym takim niezwykłym człowieku...

2. Warszawa, 3 lutego 2006 roku. Przed kościołem Sióstr Wizytek na Krakowskim Przedmieściu gromadzi się wielki tłum. Nad nim góruje skromna trumna z tabliczką i napisem: „Ksiądz Jan Twardowski 1 czerwca 1915 – 18 stycznia 2006”. Kim był ten człowiek? Czym zasłużył sobie na to, aby pochować go w krypcie zasłużonych w Świątyni Opatrzności Bożej? Wspólnie poszukajmy odpowiedzi na te pytania...

**Utwór muzyczny** (jako tło dla recytowanego wiersza): KENNY G. „GOING HOME”

3.

*Żeby nie być taką czcigodną osobą  
której podają parasol  
którą do Rzymu wysyłają  
w telewizji jak srebrnym nieboszczykiem kręcą  
wieszają przy gwiazdach filmowych*

*Ale być chlebem  
który krają  
żywicą którą z sosny na kadzidło skrobią  
czymś z czego robią radio  
żeby choremu przy termometrze śpiewało  
zegarem który w samolocie jak obrazek ze świętym Krzysztofem leci  
Żółtym dla dzieci balonem –*

*a zawsze hostią małą  
gorętszą od spojrzenia  
co się zmienia w ofierze  
(„Gorętsza od spojrzenia”)*

4.

Jan Twardowski, poeta-kapłan, urodził się w Dzień Dziecka 1915 roku. Mieszkał w Warszawie przy ulicy Elektorальной, w czteropokojowym mieszkaniu po znanym pisarzu Melchiorze Wańkowiecu, który się stamtąd wyprowadził. - Pamiętam, w pobliżu domu były pamiątkowe tablice poświęcone Słowackiemu i Malczewskiemu - wspominał ks. Twardowski.

Wychowywał się z rodzicami, babcią i trzema siostrami. - Był to dom bardzo tradycyjny - mówił. - W Zaduszki zwykle odwiedzaliśmy groby na Powązkach, a w Wielkanoc całą rodziną

chodziliśmy ze święconką. Zazwyczaj do parafialnego kościoła św. Karola Boromeusza przy Chłodnej.

Matkę Anielę od zawsze ksiądz uważał za świętą. Przez całe życie ciężko pracowała, cierpliwie zajmowała się domem i dziećmi. Ojca - po którym też odziedziczył imię Jan - darzył wielkim szacunkiem. Lubił, kiedy czytał na głos książki: "Dziady" Mickiewicza czy na przykład Sienkiewiczowską "Trylogię". Albo gdy prowadził syna do muzeów, na koncerty lub do teatru. Dziadka natomiast zapamiętał, jak przychodził w odwiedziny ubrany w mundur z powstania styczniowego.

5.

Janek często odwiedzał wuja, który mieszkał na wsi, gdzie rozbudziły się zainteresowania przyrodnicze przysłego poety. W warszawskim gimnazjum im. Tadeusza Czackiego miał wspaniałych profesorów – przyrodników, których słuchał z zapartym tchem. Miłość do świata natury będzie jednym z ważniejszych rysów poezji „Jana od biedronki” – jak mawiał sam o sobie.

6.

*Który stworzyłeś  
pasikonika jak szmaragd z oczami na przednich nogach  
czerwoną trajkotkę z wąsami na głowie  
bociana gimnastykującego się na łące  
kruka niosącego brodę z dłuższych piór  
barana znajdującego tylko drugą literę łacińskiego alfabetu  
kolibra lecącego tyłem  
słonia wstydzącego się umierać może dlatego że taki duży  
osła tak miłego że głupiego  
kowalika chodzącego do góry ogonem  
zresztą wszystkich co nie wiedzą dlaczego ale wiedzą jak  
kanciaste orzeszki buku co pękają tylko na czworo  
aniola po nieobecnej stronie --- bez własnego pogrzebu z braku ciała  
żabę grającą jak nakręcony budzik  
nieśmiertelniki wiodące ---- więc prawidłowe i nieprawdziwe  
dyskretną rozpacz jak pogodne krakanie  
logiczną formułkę nad przepaścią  
niezawinioną winę  
psiaka z półopadniętym uchem  
łzę jak skrócony rachunek  
chyba jeszcze nie powstał na serio świat  
jaszcze trwa Twój uśmiech niedokończony  
(„Który”)*

7.

W jednym z wywiadów ksiądz Jan Twardowski wyznał: „Lubię nazywać po imieniu drzewa, kwiaty, kamienie. Daleki jestem od operowania, tak powszechnego dziś, znakami: ptak, zwierzę, ryba, liść, kwiat. Widzę bowiem dzieciota, kosa, bociana, słonia, pstrąga, ślaz, borsuka, wrotycz, makolągwę – konkretny, a nie anonimowy świat. Wiem, że liść wiązu drapie, a gryka rośnie na czerwonej lodydze, że gile mają nosy grube, a dudki krzywe. Zachwyca mnie otaczający nas świat, jego kolor, dźwięk, zapach, różnorodność.”

**Utwór muzyczny: STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO „SANCTUS”**

8.

W 1935 roku Jan Twardowski rozpoczął studia – filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. W czasach studenckich, w 1937 roku, wydał swój pierwszy tomik poetycki „Powrót Andersena”, jednak talent Jana nie był powszechnie zauważony. Powojenny zbiór pt. „Wiersze” również pozostał bez większego echa. Dopiero „Znaki ufności” wydane w 1970 r. przyniosły Twardowskiemu sławę. Później były jeszcze zbiory: „Niebieskie okulary”, „Który stwarzasz jagody” oraz hit wydawniczy – „Nie przyszedłem pana nawracać”.

9.

W 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Podczas niej Jan Twardowski wstąpił do Armii Krajowej: brał udział w Powstaniu Warszawskim, choć rzadko o tym wspominał. Wprowadził go do konspiracji mąż najstarszej siostry. Wybuch Powstania zastał Jana Twardowskiego na ulicy Płockiej. Przewoził paczki z bronią, pieniędzmi i gazetkami. Już w pierwszych dniach powstania został ranny i znalazł się w szpitalu powstańczym. Gdy opatrzono mu rany, przeszedł do akcji na Kruczą. Z grupą żołnierzy AK natknął się na oddziały Armii Czerwonej. Że przeżył, uważał za cud.

Jan Twardowski wrócił do Warszawy, by kontynuować studia. Zdarzyło się też coś nieoczekiwanego. - Pewnej nocy przyśniło mi się, że jestem księdzem - mówi. Było to po upadku Powstania Warszawskiego, kiedy wiele zastanawiał się nad tym, dlaczego ocalał, skoro tak wielu kolegów i znajomych zginęło. Wkrótce, jeszcze w 1945 roku, wstąpił do seminarium, jednocześnie kończył polonistykę (pracę magisterską obronił w 1947 roku). 4 lipca 1948 roku przyjął święcenia kapłańskie.

10.

*Własnego kapłaństwa się boję,  
własnego kapłaństwa się lękam*

*i przed kapłaństwem w proch padam,  
i przed kapłaństwem klękam*

*W lipcowy poranek mych święceń  
dla innych szary zapewne –  
jakaś moc przeogromna  
z nagła poczęła się we mnie*

*Jadę z innymi tramwajem –  
biegnę z innymi ulicą –*

*nadziwić się nie mogę  
swej duszy tajemnicą*

11.

Ksiądz Jan Twardowski trafiał do ludzi inaczej niż tylko przez kazanie czy rekolekcje. Bo przecież są ludzie, do których tamte formy nie docierają. Garnęli się do niego wszyscy. Ksiądz opowiadał: „Kiedyś przychodził pewien artysta, który do końca życia deklarował się jako niewierzący. Uchodził za komunistę. Byłem zdziwiony, kiedy okazało się, że czyta moje wiersze. Czuł chyba w sobie jakąś wewnętrzną pustkę. Bardzo go lubiłem.”

12.

*Nie przyszedłem pana nawracać  
zresztą wyleciały mi z głowy wszystkie mądre kazania  
jestem od dawna obdarty z błyszczenia*

*jak bohater w zwolnionym tempie  
nie będę panu wiercić dziury w brzuchu  
pytając co pan sądzi o Mertonie  
nie będę podskakiwał w dyskusji jak indor  
z czerwoną kapką na nosie  
nie wypiękniję jak kaczor w październiku  
nie podyktuję łez, które się do wszystkiego przyznają  
nie zacznę panu wlewać do ucha świętej teologii łyżeczką  
po prostu usiądę przy panu  
i zwierzę mój sekret  
że ja, ksiądz  
wierzę Panu Bogu jak dziecko  
(„Wyjaśnienie”)*

13.

W „Tygodniku Powszechnym” w 1994 roku napisano o księdzu Janie celne słowa: „*Poeta w sutannie, którego świat nie złości, starość nie wkłada mu maski powagi, a miłość dziwi go tak, jak po raz pierwszy zakochanego. To ksiądz Jan Tawrdowski, co krzyżem nie potrząsa, diabła nie szuka, z kościoła nie wypędza motyli, jaskółek czy grzeszników jak kundli bezdomnych. Za to do niewierzących puszcza perskie oko, po kołędzie idzie do tych spod ciemnej gwiazdy, zamiast obrazków święci polne kwiatki, żuki i skowronki, a Boga znajduje w każdym miejscu, wszędzie.*”

14.

*O jakże już nie znoszę wszystkich świętych kazań  
mądrych, dobrych, podniosłych, pobożnych i słabych*

*Kiedy głoszę je, czasem urwałbym w pół zdania  
i brewiarz mówił w sadzie, gdzie jablek powaby*

*Inna rzecz – dzieci uczyć, pacierz przypominać,  
grzesznikom w twarz popatrzeć i nie mówić słowa*

*Wilgę skubiącą wiśnie chytrze wypatrywać,  
pliszkę, co z rzęsy wodnej wydziobuje owad*

*(„O kazaniach”)*

### **Utwór muzyczny: MOCNI W DUCHU „WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ”**

15.

W stanie wojennym polityką się nie zajmowałem. - Nigdy nie byłem politykiem, zawsze pozostawałem z dala od bieżących wydarzeń - mówił. Raczej pochłaniała go działalność duszpasterska, rozmowy z ludźmi, spowiedzi, no i pisanie, rzecz jasna.

Dużo czytał - jak zresztą przystało na absolwenta filologii polskiej. Z prozy wymieniał klasyków: Sienkiewicza, Żeromskiego, ale także na przykład Prousta. Ze współczesnych chętnie: Kamińską, Herberta, Poświatowską. Choć, jego zdaniem, nie ma poetów wielkich i małych, są tylko różni od siebie.

Sam pisał głównie w wakacje. - Nie czekam na natchnienie - zapewniał. Kiedy wyjeżdżał poza Warszawę, przyrodę widział, słyszał, czuł. I tak powstawały wiersze.

Chętnie odwoływał się do innych twórców. Znał na pamięć ich utwory. Niekiedy cytował, specjalnie zmienia ich sens. Wychodzą wtedy zabawne parafrazy: gorzkie "Miej serce i nie patrz w serce / odstraszy cię kochać", lub zabawne "wyć albo nie wyć - to wielkie pytanie".

Znajomi księdza uważają, że tajemnica wielkiego sukcesu tej poezji tkwi w jej prostocie. Znana aktorka, Anna Nehrebecka: - Ta poezja przemawia do wszystkich, dobrych i złych, wierzących i obojętnych, do dzieci i dorosłych.

Prof. Anna Świderkówna: - Z tych wierszy bije naturalność i prawdziwa pokora. Bo Jan Twardowski to najbardziej pokorny ksiądz, jakiego w życiu spotkałam.

Waldemar Smaszcz, krytyk literacki: - Pamiętam, że mieliśmy jechać do Łodzi na wieczór autorski. Gdy przyjechałem po księdza, zauważyłem, że ma na sobie nową sutannę i płaszcz. "Znakomicie ksiądz wygląda" - powiedziałem. Usłyszałem: "Naprawdę, to widać? To idę się przebrać!".

Ks. Twardowski: - Wiersze są moją słabością, zawsze chciałem je pisać, lecz nie umiałem. To wielka łaska Pana Boga, że ludzie je czytają. Jestem wzruszony, zwłaszcza teraz, kiedy chodzę z torbą, kijem i śmierć już kiwa do mnie serdecznym palcem.

Co w tej poezji jest najważniejsze? - zapytałam go kiedyś. - **Miłość**, jak w życiu - powiedział.

16.

*Jest jeszcze taka miłość  
ślepa bo widoczna  
jak szczęśliwe nieszczęście  
pół radość pół rozpacz  
ile to trzeba wierzyć  
milczeć cierpieć nie pytać  
skakać jak osioł do skrzynki pocztowej  
by dostać nic  
za wszystko*

*miej serce i nie patrz w serce  
odstraszy cię kochać  
(„Jest”)*

17.

*Myślisz - znowu się spóźnia  
zaraz się obrażasz  
marudzisz jak sikorka ta brzydsza bez czubka*

*kto miłości nie znalazł już jej nie odnajdzie  
a kto na nią wciąż czeka nikogo nie kocha  
martwi się jak wdzięczność że pamięć za krótka*

*miłość dawno przybiegła i uklękła przy nas  
spokojnie bo szczęście porzuciła ciasne  
spróbuj nie chcieć jej wcale  
wtedy przyjdzie sama  
(„Czekanie”)*

**Utwór muzyczny: S. UNIATOWSKI „KOCHAM CIĘ”**

18.

Jan Twardowski poświęcił dzieciom dużo swego czasu, uwagi, no i oczywiście – wierszy. Po otrzymaniu święceń kapłańskich został katechetą dzieci specjalnej troski w szkole w Żbikowie pod Pruszkowem. Uczył tam 5 lat. Dzieciom upośledzonym poświęcił wzruszający wiersz – „Do moich uczniów”.

19.

*Uczniowie moi , uczennice drogie  
ze szkół dla umysłowo niedorozwiniętych,*

*Jurku z buzią otwartą, dorosły głuptasie -  
gdzie się teraz podziewasz, w jakim obcym tłumie -  
czy ci znów dokuczają, na pauzie i w klasie -*

*Janko Kąsiarska z rączkami sztywnymi,  
z nosem, co się tak uparł, że pozostał krótki -  
za oknem wiatr czerwcowy z pannami ładnymi*

*Pamiętasz tamtą lekcję, gdym o niebie mówił,  
te łzy, co w okularach na religii stają -  
właśnie o robotnikach myślałem z winnicy,  
co wołali na dworze: Nikt nas nie chciał nająć*

*Janku bez nogi prawej, z duszą pod rzęsami -  
garbusku i jąkało - osowiały, niemy -  
Zosiu, coś wcześniej zmarła, aby nóżki krzywe -  
szybko okryć żalobnym cieniem chryzantemy*

*Wiecznie płaczący Wojtku i ty, coś po sznurze  
drapał się, by mi ukraść parasol, łobuzie,  
Pawelku z wodą w głowie, stary niewdzięczniku,  
coś mi żabę położył na szkolnym dzienniku*

*Czekam na was, najdrożsi, z każdą pierwszą gwiazdką -  
z niebem betlejemskim, co w pudełkach świeci -  
z barankiem wielkanocnym- bez was świeczki gasną -  
i nie ma żyć dla kogo.  
Ten od głupich dzieci*

20.

*Ryczą w klasie dokazują  
najgrzeczniejszych kotem szczują  
ryczą biją się po łapie  
chcą położyć się na mapie  
na przyrodzie lepsza draka  
wypchanego szczypią ptaka  
nogi skaczą skrzypią ławki  
kogoś biorą za nogawki  
piszczą wyją głośno chrapią  
książkę do religii drapią.*

*Nagle sfrunął anioł biały  
mówi - lubię te kawały  
(„W klasie”)*

## Utwór muzyczny: A. JANTAR „ŻEBY SZCZĘŚLIWYM BYĆ”

21.

Poezja księdza Jana Twardowskiego łączy w sobie znamienne cechy – humor i prostota objawiają się w nich poprzez doskonale wypracowany warsztat poetycki. Żartobliwe rozważania na temat ułomności ludzkich, paradoksów codziennego życia, a także dystans poety do samego siebie przyciągają wielu czytelników. Ksiądz Twardowski twierdził, że humor to walka z pychą i ze złem. Człowiek powinien śmiać się z siebie, bo to jest oznaką mądrości. Należy w tym miejscu przywołać tomik pt. „Niecodziennik”. To niewielki zbiorek anegdot, scenek i zabawnych opowieści. Odsłaniają one pełne ciepła i serdeczności oblicze księdza Jana. Posłuchajmy kilka historyjek.

22.

- Pewien chłopiec, którego przygotowywałem do Pierwszej Komunii Świętej, po spowiedzi, wieczorem zadzwonił do mnie i zapytał:
  - Jaką dostałem pokutę, bo zapomniałem?
- Do jednego z księży przychodziła pobożna pani i stale zamęczała go tym samym pytaniem:
  - Do kogo mam odmawiać koronkę: czy do św. Antoniego, czy do św. Józefa, czy do Matki Boskiej, bo zapomniałam?Wyprowadzony z równowagi ksiądz odpowiedział:
  - Niech pani odmawia koronkę do wszystkich diabłów!
- Czytałem kiedyś takie zdanie: „Kiedy myślę i nic nie wymyślę, to sobie myślę, po co ja tyle myślałem, żeby nic nie wymyślić. Przecież mogłem nic nie myśleć i tyle samo bym wymyślił”.
- Katechetka pokazywała uczniom obraz przedstawiający męczeństwo chrześcijan. Lwy pożerały męczenników. Pewien chłopiec, widząc, że jeden z lwów trzyma w paszczy niewielki kawałek, mniejszy niż to, co otrzymały inne lwy - powiedział:
  - Szkoda, temu dostało się tak malutko.
- Pewna staruszka, ile razy przewróciła się albo potknęła, beształa swego Anioła Stróża:
  - Jak ty mnie pilnujesz, gapo!
- Słyszałem o trzyletnim Marku, który niecierpliwił się w czasie Mszy św., nie mogąc doczekać się końca, i wreszcie zapytał rodziców głośnym szeptem:
  - Kiedy ksiądz powie: "Idźcie ofiary do domu"?
- Pewien ksiądz, Francuz, odprawiając Mszę po polsku, zrobił trzy błędy: zamiast „Oto Baranek Boży” – powiedział: „Oto Owiec Boży”, zamiast „Dzieciątko Boże” – „Dziewczątka Boże”, a po skończeniu zapytał: „Kiedy mogę jeszcze raz mszyć?”
- Kiedyś wybrałem się do spowiedzi świętej poza Warszawę. Jako pokutę ksiądz polecił mi przeczytać kilka wierszy księdza Twardowskiego.

23.

Ksiądz Jan Twardowski odszedł do wieczności po długiej chorobie w wieku 90 lat – zmarł 18 stycznia 2006 roku. Jednak pozostawił po sobie niezwykłą twórczość. Ona nie umarła. Wręcz przeciwnie – żyje wszędzie tam, gdzie ludzie czytają wiersze i opowiadania „Jana od biedronki”. Spełnia się jego marzenie, które wyraził kiedyś w ten sposób: *„Myślę, że wiersze mają swojego Anioła Stróża, który się nimi opiekuje. Jeżeli chodzi o mnie, ułożyłem modlitwę do Anioła Stróża swoich wierszy. Modliłem się, żeby albo umarły, albo trafiły do człowieka.”*

## Utwór muzyczny: POD BUDĄ „ŻAL ZA AGNIESZKĄ O.”

mgr Beata Mosz